

Jubileusz Franciszka Dymczyńskiego

Muszę powiedzieć, że każdy człowiek stąpający po tym świecie wnosi coś w życie, nie tylko swoje, swojej rodziny ale także w życie sąsiadów, znajomych, a czasami zupełnie obcych sobie ludzi. Pozostawia w ich życiu jakiś ślad, mniejszy czy większy. Najważniejsze jest jednak by to co przekazuje było pozytywne, dobre, może nawet szlachetne. Ludzie, którzy wnoszą coś dobrego w życie innych są dobrzy, uczynni i patrzący pozytywnie na otaczający ich świat. Dzięki ich postawie świat ten prezentuje się lepiej. To ich społeczna praca, praca dla innych, praca bez nastawienia na zysk, powoduje, że wokół nich zbierają się grupki podobnych osób. Grupki te są nie tylko godnym wzorem do naśladowania ale także oddziałują na młodsze pokolenia. Młodzi przebywając z takimi ludźmi, w tym wypadku podczas imprez turystycznych, uczą się życia, uczą się szacunku dla przyrody, kultywują historię swojego kraju, dbają o otaczające ich zabytki. Dzięki przebywaniu z takimi ludźmi popełniają oni o wiele mniej błędów w życiu, a tym samym szybciej stają się samodzielni.

Zapyta ktoś a gdzie można spotkać takich szlachetnych ludzi pomagających innym. Ano właśnie. Wbrew obiegowej opinii, że takich osób nie ma, okazuje się że jest ich wiele. My członkowie PTTK spotykamy ich na swojej drodze całkiem sporo. Prawie w każdej jednostce terenowej znajdzie się taki. Trzeba tylko dobrze się rozejrzeć wokół siebie.



Franciszek Dymczyński i Anna Makowska. Foto: Krzysztof Tęcza

Nic więc dziwnego, że 4 października 2012 roku, kilkadziesiąt osób postanowiło przybyć do Muzeum w Kłodzku, gdzie zorganizowano spotkanie z Franciszkiem Dymczyńskim, który właśnie skończył 90. lat. Kilka dni wcześniej odprawiono dla Pana Franciszka uroczystą mszę świętą w kościele Najświętszej Maryi Panny, podczas której proszono o dalsze Boże błogosławieństwo. Dzisiaj Franciszek Dymczyński odbiera od nas wiele prezentów, dyplomów, kwiatów, ale najważniejsze są miłe słowa skierowane do niego. I nie ma znaczenia czy wypowiadają je oficjele czy zwykli znajomi. Wszyscy tu obecni są zgodni co do roli jaką odegrał Pan Franciszek w czasie gdy poświęcał swój wolny czas dla innych. Wykazał on się wielką życzliwością w stosunku do braci turystycznej. Zresztą nie tylko. Bardzo mile wspólnie spędzone lata wspominają jego koledzy z pracy. Nikt z tu przybyłych, nawet gdyby chciał, nie potrafiłby znaleźć w zakamarkach swojej pamięci, jakiś negatywnych uwag. Pan Franciszek dał się poznać jako czynny działacz. Dzięki zdobyciu uprawnień Przodownika Turystyki Pieszej, miał możliwość prowadzenia licznych grup turystów pokazując im piękno naszej Ojczyzny. Mógł też, i robił to, pomagać innym przy zdobywaniu odznak turystycznych. Czynił to jako członek

zespołu weryfikacyjnego. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat brał udział w tworzeniu wielu struktur w naszym Towarzystwie. Brał też wielokrotnie udział w różnych imprezach turystycznych jako zwykły uczestnik. Uważał bowiem, że sam też musi poznawać nowe tereny i uczyć się od innych. Spotykając takich samych zapaleńców jak on, sam przystawał do nich. Tak było choćby z Bractwem Krzyżowym założonym przez Andrzeja Schera w Świdnicy.



Franciszek Dymczyński wśród przyjaciół. Foto: Krzysztof Tęcza

Podczas wspólnych wypraw Pan Franciszek dał się poznać jako człowiek, z którym można porozmawiać, zapytać się o coś, czy nawet posprzeczać gdy sytuacja tego wymagała.

Dzisiaj wiele ciepłych słów dostoyny jubilat usłyszał od prof. Krzysztofa Mazurskiego, który podjął inicjatywę nadania mu stopnia Załужnego Instruktora Krajoznawstwa. I co nie jest bez znaczenia, podczas głosowania nad jego kandydaturą nikt nie powiedział nie. Dlatego też przybyły tu Krzysztof Tęcza, w imieniu Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wręczył jubilatowi mianowanie. A ponieważ Zasłużonych Instruktorów Krajoznawstwa jest naprawdę niewielu, jest to zarówno wielkie wyróżnienie jak i usankcjonowanie faktu, że Franciszek Dymczyński, poprzez swoje dotychczasowe dokonania, jest osobą zasłużoną. I nic tego nie zmieni.



Franciszek Dymczyński w towarzystwie dwóch Krzysztofów: Mazurskiego i Tęczy. Foto: Krzysztof Tęcza

A że wszyscy tu obecni poważają Pana Franciszka i szanują Go, czuć było z wypowiedzi kolejnych mówców. Dalsze życzenia wielu lat w zdrowiu składali najbliżsi współpracownicy, przedstawiciele władz Oddziału PTTK, koleżanki i koledzy. Był także dyplom od piechurów dolnośląskich. Była odznaka 50-lat w PTTK. Mało kto może się taką pochwalić. O jubilationie nie zapomnieli władze miasta. Nadano mu także tytuł Honorowego Ambasadora Turystyki Hrabstwa Kłodzkiego. Było wiele prezentów ale też ten jeden, którego nie mogło zabraknąć, czyli wielki tort z symboliczną cyfrą 90. Był szampan, toasty, wielokrotnie śpiewano sto lat. Ale chyba najmiłym prezentem były kwiaty od, jak to powiedziała jedna z pań, zwykłych turystów.



Franciszek Dymczyński przyjmuje gratulacje. Foto: Krzysztof Tęcza

Myślę, że nie będzie nietaktem gdy jako podsumowanie tej pięknej uroczystości zacytuję słowa przekazane Panu Franciszkowi przez jego kolegów. Oto one:

"Życie przynosi wiele spotkań, przyjaźni, ocen.
Nam udało się spotkać na swej drodze
Kogoś kto wywiera tak bardzo pozytywne
Uczucia, że daje wiarę w człowieka i nakreśla
Wzory postępowania".

Krzysztof Tęcza